

Koniec działań wojennych, kapitulacja hitlerowskich Niemiec i konferencja w Poczdamie przyniosły nam nowe granice. Dolny Śląsk ponownie znalazł się w obrębie państwa polskiego. Na odzyskane ziemie zaczęli przybywać polscy osadnicy. Do zaludnienia terenów w najpoważniejszym stopniu przyczynili się wygnańcy z Kresów Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Sam Wrocław stał się bez mała drugim Lwowem. Polacy przybywszy tutaj z nakazu dziejowego, starali się zrozumieć, iż tu ma być ich nowy dom i na tych ziemiach mają budować swoją przyszłość. W tej sytuacji ogromnie ważną sprawą było wskrzeszenie życia religijnego na odzyskanych terenach i objęcie działalnością duszpasterską Polaków przyjeżdżających do Wrocławia i na Dolny Śląsk.

Do końca sierpnia 1945 r. wrocławska kuria diecezjalna kierowana była przez niemieckich duchownych. I do nich to zgłaszali się o udzielenie jurysdykcji kościelnej polscy kapłani przybywający na Dolny Śląsk. Wówczas to zarządzający diecezją wikariusz generalny ks. Józef Kramer, a po nim także wikariusz kapitulny ks. Ferdynand Piontek, ostatni niemiecki administrator diecezji, zwracali się o opinię do ks. kanonika Kazimierza Lagosza, polskiego kapłana z archidiecezji lwowskiej, który jako pierwszy z duchownych przybył do Wrocławia w tzw. polskiej grupie operacyjnej będącej załóżkiem nowej administracji państwowej na tym terenie.

Dnia 1 IX 1945 r. skończył się na Śląsku okres niemiecki, a rozpoczął się polski rozdział historii diecezji wrocławskiej. Zarząd nad diecezją objął pierwszy polski administrator apostolski we Wrocławiu, ks. infułat dr Karol Milik, powołany na to stanowisko za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej przez prymasa Polski, kardynała Augusta Hlonda.

Osiedliwszy się w 1945 r. na wrocławskim Tarnogaju, Polacy dowiedzieli się, że w tym morzu ruin stała do niedawna rzymskokatolicka świątynia, wybudowana zaledwie dziesięć lat przed wojną. W 1945 r. tarnogajski kościół znalazł się na pierwszej linii frontu i został zniszczony w 70%.

Powoli, w miarę jak stabilizowało się życie tego osiedla, dojrzewała świadomość mieszkańców, że trzeba zbudować nową świątynię, która by była zewnętrznym wyrazem stanu ich ducha. Upięknęło jednak sporo czasu, nim do tego doszło. Przede wszystkim na obszarze określanym mianem Parafii Ducha Św. musiało zaistnieć polskie duszpasterstwo. Parafia, kościół parafialny - miały być elementem stabilizującym i integrującym przybyszów z różnych stron Polski.

Początkowo na Tarnogaju mieszkało dość sporo Niemców, a wśród nich 450 osobowa grupa niemieckich katolików. Duszpasterzował im ich proboszcz, ks. Johannes Gulitz. Niektórzy starsi mieszkańcy osiedla wspominają, że w pierwszych latach (1945-47) chodzili na nabożeństwa do prowizorycznie urządzonej kaplicy-baraku przy ul. Kamienieckiej 72 i uczestniczyli we mszach św. odprawianych po łacinie przez niemieckiego księdza. Istotnie, taka była prawda, przez długie bowiem lata Domem Bożym dla wiernych odgruzowywanej i zaludnianej Polakami wrocławskiej dzielnicy Tarnogaj, była kaplica mieszcząca się w odremontowanym baraku, w którym była niegdyś gospoda. W czasie wojny w baraku tym mieszkali jeńcy wojenni, a w ostatnich miesiącach oblężenia twierdzy Wrocław, mieściła się w nim stajnia dla koni.

Uroczyste oddanie wyremontowanego baraku-kaplicy na cele kultu religijnego odbyło się w święto Chrystusa Króla 1945 r. Odtąd największym problemem był brak polskiego kapłana.

Pierwszym polskim księdzem sprawującym posługę religijną, gromadzącym Polaków wokół ołtarza, był ksiądz obrządku ormiańskiego Tadeusz Kuntze, przybyły ze Lwowa, który 26 IV 1946 r. ustanowiony został wikariuszem kooperatorem parafii Ducha Św. i św. Henryka. W obu tych parafiach liturgię sprawował w zaimprovizowanych kaplicach.

Pierwszym proboszczem Parafii św. Henryka mianowanym 28 VI 1946 r. przez Administrację Apostolską Dolnego Śląska, którego zadaniem było obsługiwanie również Parafii Ducha Św. był ks. Dominik Kostial. Taki stan przejściowy trwał do połowy 1947 r.

Od 1 VII 1947 r. Parafia Ducha Św. miała już swojego proboszcza, którym został ks. Jan Dmochowski. Objął on wszakże parafię dopiero po opuszczeniu jej przez niemieckiego proboszcza ks. J. Gulitza, czyli po 29 lipca. Po nim też nowy proboszcz przejął dwupokojowe mieszkanie przy dzisiejszej ul. Tarnogajskiej 57, które równocześnie służyło za kancelarię parafialną. Nabożeństwa nadal odprawiane były we wspomnianej kaplicy-baraku, która stawała się coraz bardziej ciasna, przybywało bowiem wiernych, a powierzchnia kaplicy wynosiła tylko 100 m². Taka sytuacja utrzymywała się przez ponad 25 lat.

Do pierwszych działań, jakie podjął nowy proboszcz, należała próba ustalenia granic podległej parafii. Wskutek wydarzeń dziejowych sytuacja była nieczytelna, granice z okresu przedwojennego przestały być funkcjonalne. Ulice i domy w większości były zburzone, tym samym parafia stała się bardzo okrojona. Ks. proboszcz J. Dmochowski argumentował w kurii, że z taką małą ilością parafian nie będzie mógł odbudować zburzonego kościoła. Z czasem problem doraźnie rozstrzygnięto, ale po latach granice parafii uległy daleko idącym

modyfikacjom, głównie wskutek rozbudowy miasta.

W 1953 r. ks. Dmochowskiemu udało się uzyskać od Prezydium Miejskiej Rady Narodowej m. Wrocławia pozwolenie na odbudowę kościoła i plebanii. W tym czasie stały jeszcze mury niemieckiej świątyni. Jednak prace przy budowie nie zostały podjęte w należyтым terminie i pozwolenie cofnięto. W 1954 r. miał miejsce fakt bardzo przykry w skutkach dla parafii. Decyzją ks. K. Lagosza, który wówczas jako wikariusz kapitulny zarządzał diecezją wrocławską, zostały zebrane resztki murów kościoła i plebanii. Oczywiście nie obyło się bez protestu i sprzeciwu wiernych. Niewątpliwie był to bardzo chybiony pomysł - nie odzyskano bowiem cegły, gdyż była łączona cementem i po wyburzeniu murów pozostało zwałowisko gruzu. Tę decyzję ks. Lagosza tłumaczy tylko fakt, iż posłusznie wykonywał postanowienia uchwały prezydium rządu PRL, wyznaczającej termin usunięcia śladów zniszczeń wojennych do końca 1960 r. Była to bardzo podstępna uchwała, docelowo miała prowadzić do zapomnienia przez społeczności lokalne, że w danych miejscach stały kiedykolwiek budowle sakralne.

W 1959 r. ks. J. Dmochowski zakończył swoje proboszczowanie w "Duchu Świętym". Po nim administraturę parafii przejął ks. dr Władysław Nachtman. Niezwłocznie podjął starania o odbudowę kościoła. Uważał jeszcze za możliwe wzniesienie kościoła Ducha Świętego na starych fundamentach. W owym czasie, mimo wyburzenia, resztki murów wznosiły się na wysokość 1 metra. Wyjątek stanowiła część zachodnia, w której znajdowało się główne wejście do kościoła. Ta część posiadała empore chórową. Żelbetowa konstrukcja empory i zapewne w jakimś stopniu wzmocniona struktura utrzymujących go ścian stanowiła o większej sztywności i odporności tego fragmentu. Dlatego ostała się tu spora część ściany frontальной wraz z balkonem. Z owych resztek odczytywało się łatwo zarys rzutu kościoła, a także fakturę ścian, które pokryte były szarym tynkiem. Najbliższe otoczenie było w większości zrównane z ziemią.

Zwrócił się zatem ks. Nachtman do kurii, aby w planach budowy świątyni odbudowę kościoła między ulicą Nyską a Nowokościelną postawiła na pierwszym miejscu. W tych latach, żeby uzyskać zezwolenie na budowę, należało władzom cywilnym przedstawić plan roczny zamierzeń inwestycyjnych. Obowiązek taki spoczywał na władzach kurialnych.

W planach na rok 1960 kuria ujęła budowę kościoła Ducha Św. Plan ten jednak nie uzyskał akceptacji władz terenowych i na nic się zdały kilkakrotne wizyty delegacji parafialnej u kierownika Wydziału do Spraw Wyznań przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Nie powiodła się więc pierwsza runda zabiegów o zezwolenie na budowę kościoła. Ks. Nachtman nie zrezygnował, każdego roku występował z wnioskiem o budowę kościoła. A czas robił swoje. Rozebrano w końcu resztki ocalonych murów poprzedniej świątyni i przystąpiono w roku 1967 do budowy w tym miejscu piekarni-giganta. Zaczęto produkować

chleb powszedni, a po przybytku Chleba Eucharystycznego nie pozostawiono żadnego śladu.

Ksiądz proboszcz Nachtman tymczasem szukał wsparcia u swoich zwierzchnich władz kościelnych, które bez wątpienia dostrzegały potrzebę budowy kościoła dla wiernego ludu Bożego Tarnogaju. Ambitne plany proboszcza wspierał, od samego początku swego wyboru na stanowisko biskupa pomocniczego we Wrocławiu, bp Wincenty Urban. Problem wzniesienia świątyni Ducha Świętego bardzo leżał na sercu ordynariuszowi diecezji, biskupowi Bolesławowi Kominkowi. Nieustannie zabiegał o budowę świątyń we Wrocławiu i w innych miejscowościach Dolnego Śląska. Pisał, interweniował, apelował do władz o zezwolenia. Wymieniając osiedla, w których brakuje świątyń, zawsze pamiętał o wrocławskim Tarnogaju.

Starania o uzyskanie zezwolenia nieprędko się zakończyły. Tym faktem dopiero mógł się radować nowy administrator parafii, ks. Stefan Wójcik.